

ciąg 8 lat. Szczepienie takie nie jest kosztowne, ponieważ koszt szczepionki dla jednej sztuki wynosi dwa złote. Wspomnianą szczepionkę wyrabia już Państwowy Instytut Higieny w Warszawie.

Bardzo jest pożądana, ażeby zaczęto stosować takie szczepienie i w Polsce. We Francji metodą prof. Calmetta stosowano dla uodpornienia bydła już w ciągu 2-1 pół lat i dokonano kilkanaście tysięcy szczepień z bardzo dobrym wynikiem.

Nasze izby rolnicze powinny w tej sprawie porozumieć się z inspektorami weterynaryjnymi i zacząć przeprowadzać te szczepienia we wszystkich oborach zarodowych pod kierunkiem lekarzy weterynaryjnych.

Jest to sprawa wielkiej wagi, jak dla poszczególnych hodowców, tak i dla całego kraju.

Z. Olszański, lekarz wet.



Rady praktyczne



Jak samemu zrobić sobie tanie narzędzie w celu niszczenia skorupy ziemi wśród buraków?

Po zasiewie buraków winien rolnik baczyć, aby nie utworzyła się skorupa na powierzchni ziemi, gdyż przeszkadza ona wydobyć się wschodzącym roślinom nad powierzchnię ziemi, a nadto utrudnia dostęp powietrza do ziemi. Można temu zapobiec przy pomocy specjalnego narzędzia, które może rolnik sam sobie zrobić, bez żadnych kosztów, mając tylko do dyspozycji kawałek drzewa, blachy, os starą i kilkadziesiąt gwoździ i używając na zrobienie tego narzędzia kilka godzin czasu.

Narzędzie to robi się z drzewa, w formie koła szerokiego na 10 cm., z boków ściętego nieco o średnicy 30-40 cm. Koło to obila się blachą, a to w celu uniknięcia przylegania do niego ziemi, poczem wbija się na powierzchni koła stykającej się z ziemią przy łamaniu skorupy, gwoździe w odległości 2-3 cm. jeden od drugiego, tak, by części gwoździ z główkami wystawały na 4 cm. nad powierzchnią koła. W środek koła stawia się os, wskutek czego można narzędzie wstawić do taczek. Przy pomocy tak zrobionego narzędzia łamie się skorupę ziemi w rzędach buraków, przed wzejściem tych ostatnich, a więc nad rzędem klekujących buraków. Dziennie można obrócić przy pomocy tego narzędzia około 1.25-2.50 ha, przy odległości rzędów co 50 cm.

Przeciw Ogryzaniu drzew przez zające.

Niepospolicie dokuczyły nam mrozy zeszłoroczne wogóle, a w szczególności też naszym drzewom owocowym, niszcząc je zupełnie lub uszkadzając bardzo. Jeszcze te rany niezagojone i widoczne, a tu skarżą się na nową klęskę, która powtarza się wprawdzie corocznie, ale raz w większej mierze, a raz w mniejszej; chcę mówić o ogryzaniu drzew przez zające. — Różności na to radzą! Przypomnę jednak środek, który wypróbowany i poleczony został przez ogrodnika Niemca z Alten gotttern. Uważa on to lekarstwo za niezawodne i zapobiegawcze przeciw ogryzaniu drzew przez zające. Postępował on jak następuje: przyrządzał pełne wiadro jakby rzadkiej polewki z krwi wołowej z świeżym obornikiem i wapnem. Z tej mieszaniny miewał połowę do drugiego naczynia, a dolewał tyle wody, iż mógł za pomocą pendzla płynem tym smarować drzewa. U karłowatych drzew pociągał nawet całą koronę. Skutek był doskonały: odtąd nigdy nie zauważył ogryzania drzew. Jednym wladrem tego płynu można posmarować aż 500 drzew! Pierwszy raz pociągać należy drzewa jesie-

nia, a powtórzyć w styczniu. — Powyżej wymieniony środek ma nadto tę dodatnią stronę, iż nie szkodzi drzewom, jak to bywa często z innymi.

Na mniejszą ilość drzew potrzeba naturalnie odpowiednio mniejszą ilość płynu.



Rozmaitości



Spółczył mięsa króliczego w kraju.

Rozwój królikarstwa jest w znacznym stopniu uzależniony od wzrostu spożycia mięsa króliczego w kraju. Sprawa wywozu mięsa królików jest bardzo trudnym zadaniem, wobec rozproszenia tej gałęzi produkcji i trudności powstających przy skupie większych partii mięsa króliczego. W gospodarskim chowie królików natomiast jest wskazane zaopatrzenie rodziny producenta mięsem króliczym, co da możliwość zaoszczędzenia na mięsie innych zwierząt. To też Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu nawołuje do propagowania spożycia mięsa króliczego, od czego uzależnia należyty rozwój tej gałęzi produkcji. Pożywne mięso królicze w jadłospisie drobnego producenta będzie miało wydatne znaczenie, a skórki królicze zwiększą źródło naszego wywozu. Nie ulega wątpliwości, iż w odpowiednich warunkach możemy wywozić i mięso królicze, narazie jest to jednak sprawa niedojrzała. Poza tym Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu przypomina, iż na mięso królicze jest obecnie zapotrzebowanie ze strony hodowców różnych zwierząt futerkowych, jak to lisów srebrzystych, kun, norek itd., gdyż dla wymienionych zwierząt mięso królików jest najbardziej odpowiednie i o nie jest nieco tańsze od mięsa innych zwierząt gospodarskich — lepiej się kalkuluje.

Gołębiowi pękło serce na widok zmarłego pana.

Dzienniki donoszą z Memfisu w Egipcie o rzeczywiście szczególnym zdarzeniu, czy tylko poprostu zbiegu okoliczności.

W tem mieście żył niejaki Ludwik Baslestrino, młodzieniec 19-letni, który oddawał się sportom, równocześnie był zapalonym hodowcą gołębi. Posiadał ich wiele, rozmaitych ras, ale ulubieńcem jego, bezustannie pieszczonym, który przylatywał do niego na zawołanie, był jeden gołąb, bardzo osobliwy, który swojemu panu przyniósł już wielokrotnie nagrody na rozmaitych wystawach.

Otóż ów Baslestrino zginął w tragiczny sposób. Mianowicie podczas pływania chwycił go skurez. Baslestrino poszedł na dno, a z wody wydobyto już tylko zwłoki, które przeniesiono do domu. W chwili, kiedy je wnoszono w bramę, zauważono nad głowami krzącącego z niepokojem ulubionego gołębia zmarłego.

Na mgnięcie oka gołąb w powietrzu się zachwiał, zwinął skrzydła i padł jak kula na próg domu. Kiedy go podniesiono, przekonano się, że ptaszynko zmarło wskutek pęknięcia serca.

Rodzina Baslestrino pod głębokim wrażeniem tego zdarzenia, złożyła drobne zwłoki upierzone na pierś utopionego i w jednej trumnie z nim pochowano go na cmentarzu.

W ten sposób niegdyś w grobach Faraonów, w tem samym mieście, składano zwłoki krogulców, zabalas-mowane i owinięte w chusty, tak samo, jak mumię królewskie. Wtedy jednakże działo się to z powodu, że krogulec był symbolem wdzięczności, a tym razem gołąb dostąpił zaszczytu pochowania z człowiekiem, dzięki swej wielkiej miłości.

ROLNIK

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK

Nr. 14

8 kwietnia

Rok 1930.

O ziemniakach.

Czem nawozić pod ziemniaki.

Wśród szerokiej kół rolniczych panowało dawniej przekonanie, iż skoro ziemniaki udają się niemal na każdej glebie i w każdym stanowisku, to widocznie są rośliną mało wymagającą i że tem samym nawożenie ma dla nich drugorzędne znaczenie. Dopiero nowsze badania naukowe, poparte wynikami osiągniętymi przez rolników-praktyków, wykazały, że wymagania pokarmowe ziemniaków są bardzo duże i że bez silnego nawożenia bezpośrednio pod ziemniaki osiągnięcie wysokich plonów jest niemożliwe.

Ziemniaki pobierają bowiem z ziemi o wiele większe ilości trzech głównych składników pokarmowych (potasu, azotu i kwasu fosforowego) niż np. pszenica, która z pośród wszystkich roślin kłosowych należy, jak wiadomo do najbardziej wymagających co do nawożenia. Przeto sprawa nawożenia jest jednym z najbardziej interesujących rolnika zagadnień związanych z uprawą ziemniaków. Trafne bowiem rozwiązanie tego zagadnienia decyduje w znacznej mierze o wysokości i opłacalności uprawy ziemniaków.

Ale też ziemniaki są najwzdzięczniejszą niemal rośliną za silne nawożenie i sownie je oplacają, jeśli tylko dostosowane ono było do rzeczywistych potrzeb pokarmowych ziemniaków.

Przy nawożeniu pod ziemniaki wchodzić mogą w grę: obornik, nawozy sztuczne i nawozy zielone.

Obornik działa bardzo skutecznie na podniesienie plonów ziemniaków. Przy tym samym sposobie uprawy, sadzenia i obróbki, osiągnąć można, jak dowodzą liczne doświadczenia i praktyka, wyłącznie dzięki obornikowi nadwyżkę kilkudziesięciu centn. m. ziemniaków z hektara.

To też co do skuteczności użycia obornika pod ziemniaki nie może być wątpliwość.

I gdyby tylko każdy rolnik miał do dyspozycji dostateczne ilości obornika, sprawą osiągnięcia wysokich plonów ziemniaków przy użyciu wyłącznie obornika byłaby łatwa do rozstrzygnięcia w sposób jak najkorzystniejszy dla kieszeni rolnika, obornika bowiem rolnik nie potrzebuje kupować, lecz otrzymuje go za darmo jako produkt uboczny wytwarzany w gospodarstwie.

Niestety, ilości obornika, jakie wyprodukować może gospodarstwo, są ograniczone. W dodatku obornik ten, zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich, jest licy, jałowy. Przytem nie wszystkim może być użyty pod ziemniaki, gdyż część tego musi rolnik przeznaczyć i pod inne rośliny.

Jeśli uwzględnimy powyższe momenty, to musimy przyjść do wniosku, że nawożenie pod ziemniaki samym obornikiem, i to w dodatku licy i w ilościach, jakie przeważnie bywało u nas stosowane, rzadko kiedy pozwala na osiągnięcie wysokich plonów ziemniaków.

Drugim nawozem stosowanym pod ziemniaki, szczególnie w glebach lżejszych są nawozy zielone,

pod którymi rozumieć należy rośliny motylkowe, uprawiane bądź jako przedplon (plon główny), bądź jako międzyplon, bądź wreszcie jako poplon i przyorane następnie pod ziemniaki. Nawóz zielony znakomicie przyczynić się może do podniesienia plonów ziemniaków dzięki temu, że uprawione na ten cel rośliny motylkowe jak łubin, seradela, groch, bobik itp. posiadają zdolność czerpania azotu z powietrza — źródła niedostępnego dla wszystkich innych roślin uprawnych, które mogą czerpać azot wyłącznie z ziemi.

Dzięki tej właściwości w warunkach sprzyjających motylkowe przyorane na nawóz zielony dostarczyć mogą ziemniakom bardzo pokazywanych ilości tego najcenniejszego składnika pokarmowego, jakim jest azot, bo przeciętnie na ha do 150 kg. (nie licząc azotu nagromadzonego w korzeniach motylkowych).

Rośliny motylkowe posiadają ponadto wielką łatwość pobierania potasu i kwasu fosforowego znajdujących się w glebie w stanie niedostępnym dla ziemniaków. Składniki te dopiero, gdy zostaną niejako przetrawione przez rośliny motylkowe, mogą służyć ziemniakom za pokarm.

Nawozy zielone dają jeszcze tę korzyść, iż wzbogacają glebę w próchnicę, która nie stanowi wprawdzie bezpośredniego źródła pokarmowego dla roślin, ale wpływa dodatnio na strukturę gleby, stosunki wodne i rozwój drobnoustrojów, dzięki czemu ułatwia pośrednio proces odżywiania się ziemniaków.

Z roślin motylkowych najodpowiedniejszą na nawóz zielony jest łubin i seradela, rośliny te bowiem wytwarzają najwięcej masy zielonej, która po przyoraniu dostarcza ziemniakom dużej ilości składników pokarmowych; nie wiele przytem kosztują, gdyż, uprawiając je jako międzyplon lub poplon, można mieć w jednym roku i zboże i nawóz zielony. Uprawa tych roślin jako przedplonu (na przyoranie) pozbawia rolnika w bardzo ekstenzywnych gospodarstwach i na glebach jednego plonu. To też może mieć ona rację bytu tylko bardzo jałowych.

Chcąc lepiej wyzyskać łubin uprawny na nawóz zielony jako plon główny, można oberwać rękami strąki, gdy ziarno dojrzeje, a pozostawić tylko lodygi na przyoranie. Oczywiście działanie nawozowe łubinu będzie wtedy mocniejsze, ale za to zmniejszy się też koszt nawożenia.

Mimo dodatniego wpływu nawozów zielonych na podniesienie plonów ziemniaków, mylnem byłoby uważać oparcie nawożenia pod ziemniaki wyłącznie na nawożenie zielonym za wystarczające do osiągnięcia bardzo wysokich plonów. Pamiętajmy bowiem, że nawóz zielony poza próchnicą wzbogaca glebę tylko w azot, który czerpią rośliny motylkowe z powietrza nie zwiększa natomiast zapasu potasu i kwasu fosforowego, zwiększa jedynie przyswajalność składników pokarmowych, które znajdowały się już przedtem w glebie. To też zdarza się bardzo często, że z powodu braku potasu i kwasu fosforowego w glebie plon ziemniaków na samym nawożeniu zielonym nie będzie tak duży, na jaki pozwala zawartość w glebie azotu.